

Bert Clendennen

„Człowiek według Bożego serca”

Rozdział 7 „Przygotujcie drogę Pańską”

Mówiliśmy już o przyjsciu Pańskim i o tym, jacy ludzie Go oczekują. Będziemy to kontynuować. Temat dzisiejszego kazania brzmi; „Przygotujcie drogę Pańską!”. Czytamy z Ewangelii Mateusza 3:1-3: „A w one dni przyszedł Jan Chrzciciel, każąc na pustyni judzkiej i mówiąc: Upamiętajcie się, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebios. Albowiem ten ci to jest, o którym Izajasz prorok mówił, wypowiadając te słowa: Głos wołającego na pustyni: Gotujcie drogę Pańską, prostujcie ścieżki jego”.

Na pierwszych dwóch nabożeństwach staraliśmy się zwrócić wasze umysły i serca na to, że Jezus naprawdę nadchodzi i prawdopodobnie jest już bliżej, niż nam się wydaje. „Dzisiaj chcę mówić o tym, że On przyjdzie po ludzi, którzy są przygotowani. Tych przygotowanych ludzi Bóg nazywa swoją Oblubienicą. Wszystkie działania Boże skierowane są na to, by ochronić i przygotować Oblubienicę dla Jego Syna. W 21. rozdziale 1 Mojżeszowej mamy piękny opis tego, jak wybrano Oblubienicę i jak ją sprowadzono. Abraham, jako ojciec, wysłał swojego sługę (którego rozpoznajemy jako typ Ducha świętego) do dalekiego kraju, by znalazł Oblubienicę dla jego syna. W rozmowie z Abrahamem sługa pyta: „Jeżeli znajdę taką kobietę, a ona nie będzie chciała pójść ze mną, to czy wtedy twój syn pójdzie tam, gdzie ona jest?”. Ojciec odrzekł: „W żadnym wypadku mój syn tam nie pójdzie. Nie uda się tam bez Oblubienicy.”. Jezus zanim przyjdzie po raz drugi, zabierze swoją Oblubienicę do siebie, pochwyli kościół. A kiedy powróci na ziemię, Jego Oblubienica będzie z Nim.

Sługa Abrahama, idąc po Rebeke gorliwie się modlił, by - kiedy przyjdzie do pewnej studni - kobieta, która ma być żoną Izaaka, zaoferowała mu wodę nie tylko dla niego samego, ale również dla jego wielbłądów. Wiecie jak było dalej, kiedy poszedł do jej rodzinnego domu i wyjaśnił wszystko. Wtedy rodzina puściła Rebeke. Od wysłania sługi przez Abrahama do powrotu Oblubienicy upłynęło sporo czasu. Była to długa droga, z miejsca, w którym ona była, do miejsca, gdzie był Izaak. Raz w życiu jechałem na wielbłądzie i obiecałem sobie: nigdy więcej! To jest najgorsza podróż, jaka może być, ale ta młoda kobieta musiała przejechać na wielbłądzie długą drogę. Podróż tę dodatkowo utrudniał doskwierający upał. By być z oblubieńcem, musiała przebyć długą drogę. Wiele razy, kiedy wstawiała rano,

mówiła sobie: „Już dalej nie dam rady”. Ja też byłem w takich miejscach, gdzie mówiłem, że już dalej nie dam rady. Tak trudno było iść dalej za Bogiem. Ona też mówiła: „Już nie mogę wsiadać na to zwierzę”. Wtedy sługa, pokazując jej złote bransolety, pierścienie i diamenty, mówił: „Córko, to wszystko należy do tego, kogo masz poślubić. Warto jeszcze pocierpieć i wsiąść na to zwierzę”. Wierzę, że taki jest cel darów. Nie zostały one dane, by zwracać uwagę na człowieka, ale by nas zachęcić do dalszej, trudnej drogi. Kiedy wszystko wysycha i wydaje się, że już dalej nie można iść, wtedy Bóg posyła Ducha Świętego, który nam pokazuje, co nas czeka, jeżeli jeszcze trochę wytrzymamy.

Chcę wam powiedzieć, że to jest warte wielkiego wysiłku i poświęcenia, bo zobaczymy Chrystusa. Bez względu na to, czego musicie się wyrzec i przez co musicie przechodzić, warto, by być częścią Oblubienicy. Całe Boże działanie jest podporządkowane jednemu celowi: by pozyskać nas i przygotować na swoją Oblubienicę. W tym tłumie nie będzie buntowników, gdyż będzie to Oblubienica zaślubiona Barankowi.

Musimy przechodzić przez ogień, aby wszystko, co nie jest z Chrystusa, zostało wypalone. W pochyceniu wezmą udział tylko ci święci, którzy zostali wybrani, by być częścią Oblubienicy. W 16. rozdziale Mateusza Jezus powiedział, że „wielu jest powołanych, ale mało wybranych”. Każdy, kto narodził się z Boga, został powołany, by być częścią Oblubienicy, ale spośród tych wielu, wybranych jest tylko garstka. To przygotowywanie wyeliminuje wielu. Droga będzie długa, a jazda na wielbłądzie trudna; i po drodze niewiele widać. W takim szczególnym czasie albo się przygotowujemy, albo odpadniemy.

W wojsku przeszedłem 12-tygodniowy obóz szkoleniowy. Kiedy poznałem sierżanta, który miał nas szkolić, miałem dopiero 18 lat i pomyślałem sobie, że to jest najgorszy człowiek, jakiego można spotkać. Po 12 tygodniach byłem też tak twardy, jak on. To był cel tego szkolenia. Inny młody człowiek, który spał ze mną w namiocie, cały czas płakał. Chciał wracać do domu, mówił, że to jest okropne miejsce; a ja przez to nie mogłem spać. Pewnego razu wstałem wcześniej rano i kiedy zagrano pobudkę, ubrałem spodnie i pobiegłem do sierżanta, by z nim porozmawiać. Zapytał, o co mi chodzi. „Zabierzcie tego chłopaka z namiotu, bo nie mogę spać! On całą noc płacze! Mamy tak niewiele czasu na odpoczynek, a on zakłóca mój sen”. Pochodzę z niezbawionej rodziny i słyszałem, jak ludzie przeklinali, ale ten sierżant używał takich słów, jakich nigdy przedtem nie słyszałem. „Zostaw go! Ja go

albo zabiję, albo zrobię z niego miazgę, albo pošlę go do mamy!”. Wreszcie pošlął go do mamy. Powiedział, że celem tego obozu jest wyeliminowanie słabeuszy.

Taki też jest cel naszej wędrówki. Ta twarda ewangelia przygotowuje cię, byś mógł stawić czoła diabłu. Pustynia nie jest oddalona o tysiąc mil. Jest bezpośrednio przed tobą. Musisz przez nią przejść i stawić czoła nieprzyjacielowi. To jest dopiero przygotowywanie, by się przekonać, czy jesteś godzien być częścią Oblubienicy. W tym przygotowywaniu testowane jest każde nastawienie serca. Jezus powiedział: „Jeżeli ktoś z was nie wyrzeknie się wszystkiego, nie może być Moim uczniem”. Jeżeli masz cokolwiek w życiu, z czego nie chcesz zrezygnować dla Pana Jezusa, to nie możesz i nie będziesz częścią tej Oblubienicy. Jeżeli żona, domy, czy dzieci są ważniejsze, niż On, to nie będziesz częścią Oblubienicy. Jeżeli cokolwiek w twoim życiu jest ważniejsze, niż On, to stało się to twoim bogiem. A to cię nie zbawi.

W ciągu 53 lat chodzenia za Panem stwierdziłem, że kiedy kocham Go bardziej, niż moją żonę, to mogę kochać moją żonę bardziej, niż kiedykolwiek ją kochałem. Jeżeli On jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne w moim życiu jest lepsze.

Znamy przypowieść o wielkiej wieczerzy, na którą wielu zostało zaproszonych. Kiedy już wszystko było gotowe. Pan rzekł: „Przyjdźcie i zasiądźcie ze mną”. Wtedy jeden, chcąc się usprawiedliwić, powiedział: „Ożeniłem się i nie mogę przyjść”. Drugi, szukając wymówki, odezwał się: „Kupiłem pięć par wołów i nie dam rady przyjść”. Inny tak się tłumaczył: „Kupiłem sobie farmę i nie mogę przyjść”. Każdy z nich miał jakiś argument. Słyszając to, Pan anulował ich zaproszenia - już więcej nie mogli z nich skorzystać. Wtedy gospodarz powiedział do sług: „Idźcie na drogi i między opłotki i zaproście innych, bo dla tamtych są rzeczy ważniejsze, niż moja wieczerza i to ich wyeliminowało”.

Jaki On był na świecie, tacy i my mamy być. Można to różnie interpretować, ale przesłanie jest jedno: Jezus jest przykładem dla wszystkich, którzy mają z Nim królować. Jeżeli On teraz nie może rządzić tobą, to kiedyś ty nie będziesz mógł rządzić z Nim. Jeżeli On nie jest Panem twojego życia teraz, to ty nie będziesz zasiadał z Nim na tronie. On chodził po tej ziemi w całkowitym poddaniu Ojcu. Powiedział: „Ja mówię tylko to, co powiedział mi Ojciec i nie czynię niczego, czego nie czyni mój Ojciec. Nie mam własnej woli, ale wykonuję Jego wolę, nie szukam cudzej chwały, tylko Jego”.

Jaki On był, takimi mamy być i my. Życie i czyny Jezusa Chrystusa są podsumowane jednym zdaniem w Hebr. 10:7: „Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją, o Boże”. On nie miał innego celu na ziemi, jak tylko wypełnianie woli Bożej. Jezus jasno wszystkim to wyraził, że wykonywanie woli Bożej jest najważniejszym celem tych, którzy są Jego oblubienicą. Powiedział też: „Ktokolwiek będzie czynił wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten jest moim bratem, siostrą i matką”.

Wszystko to sprowadza się do niepodważalnej prawdy: aby oblubienica była przygotowana, musi w obecnym czasie uczynić Jezusa swoim Panem. Nie może być innego Pana ponad Niego. Nie może też być żadnego innego zainteresowania w życiu, poza Jezusem Chrystusem. Przygotowanie i prostowanie drogi Pańskiej oznacza - po prostu - wybierać wolę Bożą w każdych okolicznościach życia, bez względu na to, gdzie ona prowadzi i bez względu na to, co powiedział kapłan; bez względu na to, czy ojciec lub matka mówią: „Tak nie możesz!”. Ty wybierasz wolę Bożą.

Udzielałem porad duszpasterskich wielu młodym małżeństwom i mówiłem im, że muszą pewne rzeczy ustalić. Jeżeli jako młody człowiek jesteś powołany na kaznodzieję, to musisz najpierw wiedzieć, czy ta kobieta pójdzie z tobą. Musisz też wiedzieć, czy wtedy, kiedy pojawią się dzieci i ona nie będzie mogła z tobą jeździć, pozwoli jeździć tobie. Chrystus musi być Panem we wszystkich okolicznościach. Bóg, w swojej wielkiej miłości do nas, zawsze stwarza takie okoliczności, w których widać, co jest w naszym sercu.

Biblia powiada, że serce ludzkie jest całkowicie zepsute, a to oznacza, że nie da się go naprawić. Któż może je poznać? Postępujemy według własnej woli. Ponieważ urodziliśmy się jako buntownicy, uważamy, że to jest właściwe, ale Bóg przygotowuje nam okoliczności, które pokażą, co jest w naszym sercu. Sprawí, że będziemy to wiedzieć. Bóg wie o mnie to, czego nawet ja sam nie wiem. Ale muszę to poznać, jeżeli mam to przezwyciężyć. Łańcuch jest tylko w takim stopniu mocny, jak mocne jest jego najszabsze ogniwo. Nigdy nie poznasz słabości własnego życia, dopóki Bóg nie pozwoli, by diabeł wszedł do twojego domu. Bóg mógł zlikwidować diabła już sześć tysięcy lat temu, ale On ma pewien cel - byś ty sam dowiedział się o sobie tego, co Bóg już dawno wie. Bóg w swoim miłosierdziu pozwala mi przechodzić przez dolinę cienia i właśnie tam jestem konfrontowany z samym sobą. Czasami jestem sobą bardzo rozczarowany. Czasami wołam: „Ze mną jest gorzej, niż myślałem!

W momencie, kiedy Bóg dotyka naszego serca, myślimy, że jesteśmy święci, ale w świetle Jego świętości widzimy, jak daleko jesteśmy od tego, czego żąda Bóg.

W 15. rozdziale 2. Mojżeszowej zobaczymy, jak Bóg prowadził Izraelitów, aby sami zobaczyli, jacy są, a o czym On już od dawna wiedział. Zgodnie z tym, co powiedział apostoł Paweł, to wszystko spotkało ich „dla naszego pouczenia i zrozumienia”. Jest to jasna historia, która poucza nas, dlaczego musimy przez takie doświadczenia przechodzić, dlaczego czasami czujemy się tak, jakbyśmy byli całkowicie osamotnieni. Job też przez to przeszedł. Bóg daje nam obietnice w problemach, ale są one dla nas dostępne w zależności od tego, jak w tych problemach postępujemy. Bóg dał wielkie obietnice, ale w czasie problemu jakby odsuwał od nas odczuwanie Jego obecności. Nazywamy to pustynią. Wtedy badamy nasze serca i jeżeli nie ma tam świadomego grzechu, to wiemy, że to Bóg ma z nami do czynienia. Bóg jest wszędzie i może pójść wszędzie.

Ewa nie wiedziała, że kiedy ugryzła jabłko Bóg na nią patrzył. Wszystko zależy od tego, jak postępujesz w problemie. W 2. Mojżeszowej 15:22-24 czytamy: „Potem powiodł Mojżesz Izraela od Morza Czerwonego i wyszli na pustynię Szur. Wędrowali trzy dni po pustyni, a nie znaleźli wody. I przybyli do miejscowości Mara, i nie mogli tam pić wody, bo była gorzka; dlatego nazwano tę miejscowość Mara. Wtedy lud szemrał przeciwko Mojżeszowi, mówiąc: „Co będziemy pić?”.

Pierwsza próba Izraela po opuszczeniu Egiptu pokazała im, jacy faktycznie są. Nie patrzyli na Boga, ale chcieli iść z powrotem do Egiptu. Okazało się, że tęsknili tylko za tym, co dotyczyło ciała. Kiedy Bóg rozprawia się z tobą, ze mną, z innymi - dowiadujemy się, że również w naszym życiu tak jest. Kościół zielonoświątkowy, (współczesne kościoły) także stworzył sobie teologię, która odnosi się do ciała. Zawsze, kiedy Bóg nas prowadzi do miejsca doświadczenia, szukamy czegoś, co by zmniejszyło nasz ból. To przygotowanie służy temu, byśmy poznali, że nasze ciało nie chce mieć nic wspólnego z Bogiem. Ono chce wykorzystać Boga do swoich celów, ale nie kocha Go ani tego, co duchowe. Chce tylko, by Bóg ulżył mu w bólu. Nie tęskni za Bogiem, sprawiedliwością i świętością, a chce jedynie uwolnienia od bólu. Jedynym pragnieniem ciała jest wygoda. Ciało nie szuka Boga, dopóki nie ma problemu. Dopiero gdy się pojawia problem, szuka Go, by je z tego wyciągnął.

Większość ludzi umiera, zanim doczeka uzdrowienia, bo są tak daleko od Boga, że nie zdążą wrócić do Niego, kiedy przyjdzie problem. Jeżeli chodzisz z Bogiem, nie musisz Go nigdzie szukać. Bóg jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności. Dlatego, jeżeli jako dziecko Boże jestem zgorzkniały i zagubiony, oznacza to tylko jedno - że zboczyłem z prawdziwej drogi, że znalazłem się poza Bożym światłem. Nie potrzebuje uwolnienia, nie potrzebuje, by jakiś guru religijny wkładał na mnie ręce, ani też nie ma we mnie demonów. Nie potrzebuję też żadnych nowych planów, ale muszę stanąć twarzą w twarz ze świętym Bogiem, żeby On mi pokazał, gdzie upadłem i pomógł mi wrócić na drogę posłuszeństwa w Jego światłości.

Kiedy jestem zgorzkniały, czuję się odrzucony, użalam się nad sobą, czy to z winy kogoś innego, czy własnej, to jestem poza wolą Bożą i w takim stanie nie jestem gotowy na spotkanie Pana. Odstępców widzimy jako pijaków, złodziei lub cudzołożników, ale jeżeli taki duch zgorzknienia i użalania się nad sobą jest w tobie, jeżeli jest ktoś, komu nie wybaczyłeś, to i ty jesteś poza wolą Bożą i nie jesteś gotowym na spotkanie Pana Jezusa Chrystusa. Nie potrzebujesz wtedy, by ktoś wkładał na ciebie ręce, ale potrzebujesz sam upaść na Jego ołtarz i pozostać na nim tak długo, aż odzyskasz pokój.

Jeżeli masz coś przeciwko bratu, to „zostaw swój dar przy ołtarzu i najpierw pojednaj się ze swoim bratem”, potem przyjdź, a znajdziesz pokój dla swojego serca. 1 Samuela 15,23 mówi: „Gdyż nieposłuszeństwo jest takim samym grzechem, jak czary, a krnąbrność, jak bałwochwalstwo i oddawanie czci obrazom”. Chciałbym was ostrzec, że jeżeli Bóg dotyka czegoś w waszym życiu, to chce, byście to usunęli. Nie ma takich rzeczy, których On by dotykał, a wy nie moglibyście się ich pozbyć. Bóg nie bawi się z naszymi uczuciami, ale kaznodzieje tak. Bóg nigdy nie będzie wskazywał ci na coś w twoim sercu, gdyby nie chciał cię od tego uwolnić. Nie ma znaczenia, co to jest. Jeżeli Bóg już za coś się zabrał, to znaczy, że chce, byś się tego pozbył. W Hebr. 12:25 Bóg powiada: „Baczenie, abyście nie odtrącili tego, który mówi”. Kiedy Bóg pokazuje ci, co jest w twoim sercu, to mówi: „Mam już tego dość”. Na tym polega uświęcenie. Paweł powiedział: „Kiedy byłem dzieckiem, postępowałem, jak dziecko, ale kiedy jestem mężczyzną, muszę odrzucić to, co dziecięce”.

Kiedy byłem tu w ubiegłym roku, jednemu bratu akurat urodziło się dziecko. Takiemu rocznemu dziecku wolno robić pewne rzeczy, ale nie wolno ich robić dziecku 6-letniemu. Na starszym spoczywa już większa odpowiedzialność. Kiedy Bóg kładzie rękę na twoim sercu, to mówi: „Już dość tego! Chcę, byś się tego pozbył ze swojego życia!”. Jeżeli dalej w tym

trwasz, to jest to świadomy grzech i nadejdzie dzień, kiedy nie będzie już za niego ofiary. Jeżeli świadomie będziesz czynić to, czego Bóg ci zabronił, to przyjdzie dzień, kiedy nie będziesz. mógł przestać. To, co było możliwe, stanie się niemożliwe - i to jest grzech! Nie jest to jakiś szczególny czyn, ale stan serca. Jeżeli Bóg ci na to wskazuje, a ty dalej w tym trwasz, to przyjdzie czas, kiedy już nie będziesz w stanie tego zostawić.

Kiedyś przyszła do mnie pewna kobieta przed spotkaniem modlitewnym i powiedziała, bym się o nią modlił, bo ona nie może się modlić. Myśl, która nagle się pojawiła, pochodziła od Ducha Świętego: „Kiedy mogła się modlić, nie modliła się i teraz już nie może się modlić!”. Gdybym chciał się pozbyć tej ręki, to wystarczy ją przewiązać mocno sznurkiem i pozostawić tak, a przyjdzie czas, kiedy ją utracę na zawsze. Jeżeli nie używasz ręki do tego, do czego Bóg ją stworzył, to przyjdzie czas, kiedy już nie będziesz mógł jej używać. Największym darem od Boga jest możliwość uwierzenia, ale jeżeli będziesz świadomie odrzucał wiarę, to dar ten odejdzie na zawsze. Kiedy Bóg pokazuje nam nasz stan lub działanie niezgodne z Jego wolą, a my nie usuwamy go z naszego życia, to staje się to naszym bożkiem, a żaden bałwochwalca nie może wejść do Królestwa Bożego

Dzisiaj mówię o przygotowaniu się na przyjście Pana Jezusa Chrystusa. Jako kościół, stajemy się coraz bardziej podobni do świata. Zaakceptowaliśmy świecką definicję grzechu. Świat nazwał grzech tylko przestępstwem. Świat również nie akceptuje przestępstw, ale są pewne grzechy, które nie stanowią przestępstwa. Tam, gdzie jest przestępstwo, jest na pewno grzech, ale w kościele są ludzie, którzy mają pewne służby, pilnują porządku, prowadzą śpiew - lecz w oczach Bożych są mordercami. Nikogo nie zastrzelili, ale gniewają się na brata czy siostrę. Jeżeli chcesz mieć udział w pochyceniu, to musisz się z tym rozprawić. Są też ludzie, których w kościele można uznać za świętych, ale są cudzołożnikami. Nie kładą się do łóżka z żoną kogoś innego, ale patrzą na nią z pożądaniem, a Jezus powiedział, że to jest cudzołóstwo.

Duch Święty przyszedł, by ci to pokazać. Oblubienica Chrystusa składa się z ludzi, którzy nie mają innego wyboru. Bóg jest naszą jedyną drogą. My jesteśmy tylko gliną. Jeżeli noszę imię Chrystusa, nazywając się chrześcijaninem, to moją jedyną odpowiedzią na wszystko musi być: „nie moja wola, ale Twoja niech się stanie”. Nie mamy innego wyboru.

W świecie, który dzisiaj nazywają demokracją, ludzie mają wybór, ale w wojsku już tak nie jest. Przez całe cztery lata, jakie spędziłem w wojsku, nikt mnie nie pytał, czy odpowiada mi śniadanie o takiej porze. Nikt też mnie nie pytał: „Czy chciałbyś dzisiaj maszerować 10 mil?”. Nie pytano mnie też, gdzie chciałbym służyć, czy na Pacyfiku, czy w Europie. Po prostu budziłem się rano, a ktoś przychodził i mówił: „Pakuj swoje rzeczy, bo zaraz wyjeżdżasz na Pacyfik”. Nie miałem wyboru! Mogłem bić głową o ziemię, mogłem płakać, ale i tak musiałem jechać na Pacyfik.

Ludzie tworzący oblubienicę Chrystusa nie mają wyboru. On nie będzie cię pytał, co byś chciał, ale powie ci, co masz robić. Nie będziesz miał żadnego wyboru. Albo będziesz Bogu posłuszny, albo będziesz buntownikiem, a wśród oblubienicy Chrystusa nie będzie buntowników.

Duch antychrysta to duch cielesności, który zasiada w świątyni Bożej i przedkłada swoją wolę nad wolę Bożą. Ten duch działa niezależnie od Bożego objawienia i będzie pozwalał, by cielesność dominowała w twoim życiu. On nie chce, byś był częścią oblubienicy. Musisz się od tego uwolnić. Jest tylko „jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest” i temu masz być całkowicie oddany. Bóg przygotowuje ciebie i mnie na największe wydarzenie w historii, czyli na pochycenie kościoła. On nas wyprowadził, by nas wprowadzić. Apostoł Piotr mówi: „Nie uważajcie tego za coś dziwnego, kiedy doświadczenie na was przychodzi”. To Bóg nas oczyszcza ze wszystkiego, co nie jest z Chrystusa. Kiedy On patrzy na nas, nie chce widzieć absolutnie niczego, poza Chrystusem i wszelkie Jego działanie w nas indywidualnie i kolektywnie zmierza do tego, by nas uwolnić od wszystkiego, co nie jest z Chrystusa. Pustynia jest po to, by nas doświadczać, a nie zniszczyć. Kiedy Izraelici przeszli przez Morze Czerwone, to chociaż wyszli już z Egiptu, Egipt nie wyszedł z nich.

Kiedy ty i ja narodziliśmy się na nowo, wyszliśmy z tego świata, ale świat był jeszcze w nas. Wszystkie próby i doświadczenia są po to, by nas z tego uwolnić. Idąc za obłokiem, możemy znaleźć się w trudnych sytuacjach, ale jeżeli nie będziemy uciekać od tego, co Bóg czyni na pustyni, to nigdy nie będziemy duchowo zranieni.

Ja chcę iść za Nim. Ciało będzie narzekać, będzie zranione, ale nie duch. Idąc za Bogiem, będę doświadczał zranień, bo zranienia mają związek z przeszłością w Egipcie. Bóg musi się z tym rozprawić. Zranienia, których doświadczam będąc prowadzony Duchem, są wynikiem

mojej postawy, którą wyniosłem z Egiptu. Ludzie czasem pytają: „Dlaczego Bóg na to pozwolił?”. I zaczynają oskarżać Boga, ponieważ nie uświadamiają sobie, że okresy suszy i trudności spowodowane są naszą postawą, która jest obca Bogu i musi być usunięta. Bóg nie wyciągnie tego z ciebie tak po prostu, ale uświadomi ci, że to jest w tobie. Ty sam musisz się z tym rozprawić z pomocą Ducha Świętego.

Pewnego dnia bardzo późno zadzwonił do kościoła jeden człowiek. Jego żona była w szpitalu. Ja już ją tam odwiedzałem, ale diagnoza wykazała później, że ma raka i już nic nie można dla niej uczynić. Człowiek ten, dzwoniąc do mnie krzychał, że Bóg postąpił z nim niesprawiedliwie. „Przecież chodzę do kościoła, płacę dziesięcinę, a teraz popatrz, co mnie spotkało! Czy możesz mi powiedzieć, dlaczego to się stało?”. Odpowiedziałem mu: „Mogę, ale możesz nie chcieć tego słyszeć, że to z powodu postawy twojego serca”. „Co masz na myśli?”. „Pokazujesz palcem na Boga i pytasz, dlaczego, ale to zawsze było w tobie. Trzeba było, by twoja żona zachorowała na raka, by Bóg mógł ci to pokazać. Bóg cały czas wiedział o tym, że ty Go obwiniasz. Nie masz prawa pokazywać palcem na Boga!”. To straszne, ale człowiek ten musiał zrozumieć, że w jego sercu była nienawiść do Boga. Trzeba było śmierci jego żony. To straszne? Ja sobie nie mogę wyobrazić życia bez mojej żony, ale czasami trzeba przejść przez coś strasznego, by człowiek zrozumiał, co jest w nim.

Bóg chce się rozprawić z naszym niewłaściwym nastawieniem. Nie możemy panować z Nim, jeżeli nie będziemy z Nim w absolutnej jedności. Nikt, kto nie zgadza się z Chrystusem, nie będzie rządził w Jego królestwie. Tak więc wszelkie nasze postawy muszą być korygowane. To wszystko jest po to, by przygotować oblubienicę, by ją udoskonalić. Dawid powiedział: „Nie będę zadowolony, dopóki nie obudzę się na jego podobieństwo”.

Obłok poprowadził Izraelitów na pustynię. Od gorzkich wód Mara zaprowadził ich do Elim, gdzie było dwanaście źródeł wód i siedemdziesiąt pięknych palm. Aż krzyczeli z radości: „Wreszcie doszliśmy!!!”. Było im tak wygodnie! Ale zostali tam tylko trzy dni i wrócili z powrotem na pustynię. Bóg nie pozwoli nam pozostać w błogosławionym przez Niego miejscu, jeżeli w naszym życiu ciągle jest jakiś grzech. W tym przygotowywaniu musimy być szczerzy, inaczej nie będziemy częścią oblubienicy Chrystusa.

Usługiwałem przy wielu ślubach, ale nigdy nie udzieliłem ślubu osobom niewierzącym. Ciągle do mnie dzwonili i chcieli, bym im udzielił ślubu, ale odpowiadałem, że tego nie

zrobię. Proponowali pieniądze, a ja odpowiadałem, żeby sobie wzięli urzędnika państwowego. Chcieli, by to pastor udzielił im ślubu. Jednak moim największym przywilejem było udzielać ślubu młodym ludziom, którzy kochali Boga i wiązali swoje życie z Bożą służbą. Najpiękniejsze chwile w życiu kościoła to śluby. Wielu z was było już w kościele. My mamy czerwone dywany i ładne meble, ale wtedy nawet to nie wystarcza. Trzeba wszystko na nowo dekorować, bo czyjaś córka nie może iść po czerwonym dywanie, musi być biały. Niektórzy mieli na podium fontanny i śpiew ptaszków. Pytałem, dlaczego nie zrobili tego w ogrodzie. Polerowali meble, w oknach stawiali świeczniki, a na każdej ławce bukiet kwiatów. Przed samym ślubem jeszcze poprawiali fryzury.

My w kościele mamy jedne drzwi po lewej stronie. Tam stanąłem ja, pan miody oraz świadek. Powiedziałem do nich: „Kiedy zaczną grać organy, wtedy wejdziemy i ty staniesz na środku, świadek obok ciebie, a ja stanę na podium za kazalnicą. Obserwuj te drzwi, bo tamtędy ona wejdzie”. Powiedziałem mu, że będzie tłok. Wejdzie sześć dziewczynek i sześciu chłopców i będą musieli sobie znaleźć miejsce, ale niech nawet na to nie zwraca uwagi; a kiedy organy przestaną grać, a potem znów zaczną, będzie to melodia: „Oto oblubienica”. Wtedy niech patrzy uważnie, bo ojciec wejdzie z oblubienicą. „Chcę ci powiedzieć - dodałem - że zrobiono wszystko, by wyglądała piękniej, niż kiedykolwiek przedtem”, i nigdy nie widziałem panny młodej w adidasach. Wszystko jest doskonałe.

Ja wierzę, że wy, siedzący tu dzisiaj, zrobiliście już wszystko i jeżeli trzeba było wypolerować meble, to już są lśniące. Kwiaty zostały rozstawione i wszystko jest przygotowane, a tysiące milionów aniołów siedzą i czekają na ten moment w historii. Stoją przed ołtarzem z Synem Bożym i czekają, aż Ojciec wprowadzi Oblubienicę. Nie będzie tam buntowników, Biblia mówi, że oblubienica się przygotowała. Dzisiaj jesteśmy przygotowywani. Jeżeli jest jeszcze w twoim życiu coś, z czego nie chcesz dla Niego zrezygnować, to wykluczasz siebie z tego wspaniałego towarzystwa.

Więcej fragmentów twórczości pastora Berta

Clendennena na blogu poświęconym

prezentacji jego myśli teologicznej.

<http://clendennen.blogspot.com>